

Czy potrzebujemy 49 okręgów?

To istotne i aktualne pytanie stawiają Dariusz J. Gwiazdowicz oraz Szymon Hatłas w artykule opublikowanym w **BL** 8/2025. Ich odpowiedź, którą szeroko i przekonująco uzasadniają, jest jednoznaczna – nie potrzebujemy. Trudno się z tym nie zgodzić i nikt racjonalnie myślący nie powinien być zdziwiony tą konkluzją.

Pierwsze głosy o konieczności dostosowania struktury organizacyjnej PZŁ do podziału administracyjnego kraju pojawiły się już dawno temu. Temat ten był niejednokrotnie podnoszony na łamach **BL** (w tym także przez niżej podpisanego). W kularowych rozmowach na XXIV zjeździe PZŁ w 2019 r. wzbudził on wiele emocji i wydawało się, że może się stać przedmiotem dyskusji na forum. Ponieważ jednak organizatorzy nie dopuścili do żadnej merytorycznej dyskusji, ten problem też nie został poruszony.

Ponowne podjęcie tego zagadnienia w omawianym artykule samo w sobie nie jest więc wielkim wydarzeniem. Zdumienie (a jednocześnie nadzieję) budzi natomiast to, kto wystąpił z tezą o konieczności reformy struktury administracyjnej zrzeszenia. Autorzy artykułu podpisali się swoimi nazwiskami, skądinąd dobrze znanymi polskim myśliwym, ale jednocześnie przedstawili się jako członkowie Komisji Naukowej NRŁ. Są oni także dwoma z trzech członków zespołu, który opracował *Strategię zrównoważonego łowiectwa w Polsce do roku 2030 z perspektywą do roku 2035*, przyjętą przez ostatni zjazd delegatów. I choć w końcowej części artykułu autorzy zaznaczają, że zaprezentowana przez nich propozycja nie jest stanowiskiem władz PZŁ, to jednak taka sytuacja skłania do zadania kilku pytań.

Przede wszystkim warto byłoby poznać poglądy wszystkich członków Komisji Naukowej NRŁ dotyczące zasadności utrzymania obecnej struktury administracyjnej. Skoro dwóch z nich (w tym jej przewodniczący) ma poważne wątpliwości, to należałoby oczekiwać, że ta sprawa stanie się teraz przedmiotem analizy całej komisji. Jej poparcie dla reformy niewątpliwie stanowiłoby poważny argument dla władz PZŁ.

Druga kwestia to relacja przedstawionej propozycji do niedawno przyjętej *Strategii...* We wstępie do swojego artykułu autorzy usiłują znaleźć w niej miejsce dla proponowanego przez siebie rozwiązania. Ich zdaniem dokument ten „otwiera drzwi do racjonalnej modernizacji” i wskazują na postawioną tam diagnozę, że „rozwój PZŁ blokują zewnętrzne zagrożenia, ale przede wszystkim wewnętrzne słabości”. W części *Strategii...* zatytułowanej *Diagnoza organizacji* ta myśl jest następująco rozwinięta: „struktura terytorialna PZŁ nie pozwala na efektywną współpracę z organami szczebla wojewódzkiego, tj. Urzędem Marszałkowskim, RDOŚ, RDLP, RROP, WODR, izbami rolniczymi”. Słuszna uwaga, tyle tylko, że *Strategia...* proponuje zupełnie inne rozwiązanie tego problemu – utworzenie wojewódzkich rad łowieckich, które miałyby być partnerami dla władz i organów wojewódzkich.

Tak więc mamy do czynienia z ciekawą sytuacją. Zaledwie rok od przyjęcia *Strategii...* dwóch z trzech członków zespołu, który ją opracował, sygnalizuje potrzebę zupełnie innego, zdecydowanie bardziej radykalnego rozwiązania kluczowego problemu, jakim jest brak efektywnej współpracy struktur związkowych z organami administracji państwowej i samorządowej. Nie podejrzewam, aby dopiero teraz dostrzegli ten problem. Bardziej prawdopodobne jest to, że władze PZŁ nie zgodziły się, by pro-

jekt *Strategii...* przedstawiony delegatom zawierał tak daleko idące sugestie. Tym bardziej cieszy, że autorzy mimo wszystko postanowili podzielić się własnymi poglądami na ten temat z członkami związku.

I tu dochodzimy do sedna problemu. Problem reformy struktury administracyjnej PZŁ od szeregu lat pojawia się w przestrzeni publicznej. Mimo to nie może się przebić do oficjalnej dyskusji na forum związku, nie mówiąc już o podjęciu prac studialnych na ten temat. Autorzy omawianego artykułu nieco ogólnikowo tłumaczą to przede wszystkim „naturalną niechęcią do zmian w organizacji” oraz „zagrożeniem utratą wpływów i dochodów”. Wątku tego nie rozwijają – zapewne w obawie, aby nikogo nie urazić. Tymczasem sprawa wydaje się oczywista. Podjęcie tematu blokują działacze z okręgów, które miałyby być zlikwidowane. Zdają sobie sprawę, że oznaczałoby to utratę ich stanowisk, prestiżu i wpływów.

Kto zatem popiera tę propozycję? Szeregowi myśliwi. Ci, którzy koncentrują swoją aktywność na polowaniach i działalności w kołach. Wbrew temu, co argumentują zwolennicy utrzymania obecnej struktury, wcale nie odczuwają oni potrzeby, aby zarząd okręgowy był blisko nich. Bo i po co? To nie jest urząd, w którym załatwiają jakiegokolwiek sprawy. Nawet dla zarządów kół odległość od zarządu okręgowego nie ma znaczenia. Sprawozdania i statystyki są wysyłane elektronicznie, podobnie jak zawiadomienia i inne informacje. Im więc 49 okręgów nie jest potrzebne i chętnie by zredukowali ich liczbę. Zwłaszcza że uzyskane w ten sposób oszczędności powinny prowadzić do obniżenia składek.

Struktura organizacyjna PZŁ oparta na 49 okręgach wynika z uchwały zjazdowej. Prosta arytmetyka pokazuje, że zjazd nigdy nie podejmie uchwały, która zlikwidowałaby 33 okręgi. Przede wszystkim trudno sobie wyobrazić, aby NRŁ poparła projekt skutkujący tym, że 33 z jej członków straci stanowiska. Oczywiście propozycja mogłaby paść z sali w trakcie obrad zjazdu. Pamiętajmy jednak, że większość delegatów to lokalni działacze, którzy nie będą przecież głosowali za likwidacją swoich okręgów.

Taka sytuacja nie powinna nas dziwić, albowiem nigdy jeszcze się nie zdarzyło, by jakkolwiek struktura administracyjna zredukowała się samorzutnie. Dlatego jedyną skuteczną drogą do realizacji postulatu redukcji liczby okręgów jest droga ustawowa. Wiele innych kwestii dotyczących struktury organizacyjnej związku wpisano do ustawy łowieckiej. Jedną z nich powinna być także struktura terytorialna dostosowana do podziału administracyjnego kraju. Tym bardziej, że mówimy o organizacji, która realizuje ważne zadania państwa. Prawidłowa współpraca z innymi organami państwa ma więc kluczowe znaczenie.

Czy propozycja wpisania 16 okręgów do ustawy łowieckiej ma szanse realizacji? Obawiam się, że może to być trudne. Poza oporem lokalnych działaczy na przeszkodzie stoi także postępujące upolitycznienie PZŁ. Obecna struktura zapewnia dużą liczbę stanowisk, którymi można nagradzać zasłużonych działaczy partyjnych, a także ich krewnych i znajomych. Jakoś trudno mi sobie wyobrazić, by nasi politycy dobrowolnie zrezygnowali z tej możliwości.

Witold Daniłowicz
(witold.danilowicz@gmail.com)